

Druidzi, Allah i Matka Boska

5 marca 2011

Kiedy do informacji publicznej podano, iż zeszłoroczna wizyta Benedykta XVI w Wielkiej Brytanii sfinansowana została między innymi ze środków przeznaczonych na pomoc zagraniczną, na Wyspach zawrzało. Nie po raz pierwszy, bo historia stosunku Brytyjczyków do Kościoła nigdy nie należała do najłatwiejszych. I nie chodzi tylko o ten katolicki, bo wachlarza wiar w tym kraju nigdy nie brakowało.

Burza rozpętała się gdy na jaw wyszło, iż milion osiemset tysięcy funtów, przeznaczonych pierwotnie na pomoc zagraniczną, wykorzystano na pokrycie kosztów związanych z pielgrzymką papieża do Wielkiej Brytanii. Owa czterodniowa wizyta kosztowała brytyjskich podatników w sumie milionów dziesięć. Podatników – dodać należy – często deklarujących publicznie, iż z żadnym Kościołem nie mają obecnie nic wspólnego. To zastanawiające, bo według spisu powszechnego z 2001 roku tylko piętnaście i pół procenta mieszkańców Wielkiej Brytanii to ateści, bezwyznaniowcy i agnostycy. Choć dziś niedziela kojarzy się na Wyspach raczej z leczeniem kaca, pubem i zakupami, historia wiary jest w Wielkiej Brytanii długa, bogata, ale i burzliwa.

WIARA STARA JAK ŚWIAT

Już w IV wieku trzech katolickich biskupów z Brytanii obecnych było na synodzie we francuskim Arles. Same ślady chrześcijaństwa na dzisiejszych ziemiach Wielkiej Brytanii datuje się jeszcze wcześniej. Znaki kultu pogańskich bogów widać natomiast dużo wcześniej, a przykładem jest choćby megalityczna budowla sprzed naszej ery w Stonehenge, związana z kultem słońca i księżyca.

Najazdami na ziemię dzisiejszej Wielkiej Brytanii Rzymianie zaczęli sukcesywnie wypierać druidów, a potem chrystianizować

jej mieszkańców. Papież Grzegorz I Wielki przysłał w tym celu w 597 do Anglo-Saksonii świętego Augustyna. Już rok później zaczęto budowę słynnej katedry w Canterbury, będącej obecnie siedzibą zwierzchników Kościoła Anglii, a kiedyś miejscem męczeństwa świętego Tomasza Becketta. Równolegle w misji ewangelizacji brali także udział duchowi spadkobiercy świętego Patryka – mnisi iroszkodzczy.

NA PIENSKU Z WATYKANEM

Dobre czasy chrześcijaństwa na Wyspach miały swój koniec w XVI wieku, kiedy to papież odrzucił prośbę Henryka VIII o unieważnienie jego małżeństwa. W rezultacie w 1534 roku doszło do jednego z największych przełomów w historii tutejszego Kościoła. Następstwem konfliktu króla z Klemensem VII było między innymi ogłoszenie niezależności Kościoła Anglii od Stolicy Apostolskiej, zniesienie celibatu, likwidacja zakonów oraz ścięcie głów przeciwnikom. Należał do nich Thomas More, kanonizowany w 1935 roku przez papieża Piusa XI jako męczennik za wiarę. Upłynęły wieki, zanim – pierwszy od ogłoszenia anglikanizmu – Wyspy odwiedził papież. Stało się to dopiero w 1982 roku, kiedy to do Wielkiej Brytanii z duszpasterską wizytą przyleciał Jan Paweł II.

Na czele Kościoła anglikańskiego stanął nie kto inny, jak Henryk VIII. Zapoczątkował tym tradycję zwierzchnictwa nad głowy państwa i na tej płaszczyźnie. Co więcej, w brytyjskim prawodawstwie do dziś istnieje zapis o utracie prawa do tronu, gdyby jego następca poślubił katoliczkę. Poddani nie byli jednomyślni co do ruchów króla, a dowodem tego jest choćby tak zwana Pielgrzymka Łaski w obronie wiary katolickiej, która odbyła się w 1536 roku. Efekt żaden, bo za panowania jego córki Elżbiety I za praktykowanie wiary katolickiej dalej skazywano na śmierć.

DWA ŚWIATY ZA SZEKSPIRA

Wcześniej, gdy w 1553 roku na tronie zasiadła katoliczka Maria

Tudor, katolicy znów powrócili do łask, a kraj podporządkował się papieżowi. Na krótko, bo śmierci nazwanej przez przeciwników katolicyzmu „Krwawej Marii”, na tronie zasiadła jej siostra, przywracając anglikanizm. Biografowie Szekspira szeroko rozpisują się o tym, iż za jego czasów dochodziło do silnych dysonansów między katolikami i protestantami, co niewątpliwie w dużym stopniu wpłynęło na estetykę narodowego mistrza. W tym samym okresie zmiany zaszły także i na północy, gdzie w 1560 roku parlament zdecydował o powołaniu do życia Kościoła Szkocji. Według danych z 2005 roku przynależność do niego deklarowały czterdzieści dwa procenty Szkotów.

CZASY SIĘ ZMIENIŁY?

Choć statystyki zdają się przemawiać za czynnym udziałem Brytyjczyków w życiu Kościoła, a pięć milionów mieszkańców określa się katolikami, liczby często rozmiągają się z realiami. Nie jest tajemnicą, iż zaangażowanie Brytyjczyków w życie religijne jest dalekim od tego, jakim było ono wieki temu. Według Brytyjskiej Agencji Pomocy i Rozwoju Tearfund, która przeprowadziła badania w 2007 roku, co najmniej raz w tygodniu do kościołów fatyguje się jedynie dziesięć procent społeczeństwa. Jeszcze czarniej wygląda dalsza część raportu, według którego pięćdziesiąt dziewięć procent mieszkańców Wielkiej Brytanii do kościoła nie uczęszcza wcale albo prawie wcale. Być może dlatego tak duży wpływ na wzrost liczby uczęszczających na nabożeństwa mieszkańców Wysp mają Polacy.

KOŚCIÓŁ W KOŚCIELE

Biorący udział w sprawowanych w języku ojczystym mszach Polacy zasilili szeregi katolików na Wyspach w liczbie przerastającej najśmielsze oczekiwania sprzed polskiej akcesji do Unii Europejskiej. W Southampton – ponad 200-tysięcznym angielskim mieście, w którym jeden na dziesięciu mieszkańców pochodzi znad Wisły – zmierzający w zeszłym roku tłumnie ze święconką do kościoła Polacy nieumyślnie zablokowali podczas Wielkiej Nocy kilka ulic. Mówi się często krytycznie, iż mniejszości

narodowe – ze względu na swoją kulturową i językową odrębność – są na Wyspach „Kościołami w Kościele”.

Jest oczywistym, iż odsetek Polaków biorących udział we mszach na emigracji jest wielokrotnie niższy, od tego w Polsce. Nikt jednak nie przeczy temu, iż to ich obecność ściągnęła w ostatnich latach do UK dziesiątki kapłanów. Według Katolickiej Agencji Informacyjnej już w 2008 roku w Wielkiej Brytanii pracowało stu siedemnastu polskich duchownych, odprawiających w ojczystym języku msze w około dwustu różnych miejscach.

MECZETY JAK GRZYBY PO DESZCZU

Nie mniejszą rolę na religijnej mapie Wielkiej Brytanii odgrywają obecnie muzułmanie. Dwa i siedem dziesiątych procenta społeczeństwa określiło się w spisie w 2001 roku jako wyznawcy islamu. Dla nikogo, kto mieszka na Wyspach, nie jest wątpliwym, iż w ciągu ostatnich lat sytuacja zmieniała się diametralnie. Liczba wierzących w Allacha dużo wyższą jest od tej sprzed dziesięciolecia.

Meczetory są nie tylko nieustannie budowane i oblegane. Budzą także podziw – w 2010 roku najpiękniejszym europejskim minaretem został meczet w brytyjskim Bradford. Według niektórych owe świątynie powstają jak grzyby po deszczu, co jest odpowiedzią między innymi na zwiększającą się liczbę wyznających islam mieszkańców Wielkiej Brytanii. Nie chodzi przy tym tylko o imigrantów oraz ich potomków, ale o osoby zmieniające wyznanie.

BISKUP I PREMIER ZE SZWAGIERKĄ

W zeszłym roku Wyspy obieżyła informacja o tym, iż Lauren Booth, siostra żony Tony’ego Blaira, przeszła na islam. Szwagierka byłego szefa rządu miała doznać „mistycznego przeżycia” podczas wizyty w Iranie. Prasie opowiedziała o hidżabie, alkoholowej wstrzeźliwości i ewentualnym noszeniu burki. To nie pierwsza zmiana wyznaniowa w tej rodzinie – w 2007 roku sam Blair przeszedł na katolicyzm. W ostatnich

latach na islam przeszło w Wielkiej Brytanii około sto tysięcy osób. Do konwersji – nie tylko na islam – dochodzi na Wyspach zarówno wśród świeckich, jak i duchownych. Na początku 2011 roku do Kościoła Rzymskokatolickiego dołączyło trzech byłych biskupów Kościoła Anglii i kilka anglikańskich zakonnic. Temat zmian wyznania pojawił się wielokrotnie przy okazji negatywnych komentarzy dotyczących celów pielgrzymki Benedykta XVI na Wyspy w zeszłym roku, jako że jednym z punktów wizyty była beatyfikacja kardynała Henry'ego Newmana, który przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm.

TYCERZE I DRUIDZI

W Wielkiej Brytanii nie brak też i tych, którzy deklarują przynależność do innych zupełnie wyznań. Podczas spisu powszechnego w Walii i Anglii dziesięć lat temu aż trzysta dziewięćdziesiąt tysięcy osób – a w całej Wielkiej Brytanii siedem procent ogółu mieszkańców – w rubrykę „religia” wpisało „Rycerze Jedi” lub „Jedi”. Było to zjawiskiem socjologicznym, efektem po części internetowej kampanii promującej bohaterów „Gwiezdnych Wojen”, po części potraktowania spisu z przymrużeniem oka.

Z tym ostatnim przyjęto także rok temu informację o tym, iż Komisja Charytatywna Anglii i Walii uznała druidyzm za religię. Z jeszcze większym zareagowano na oficjalne potwierdzenie tego, że skupionych wokół organizacji Druid Network czcicieli błyskawic i słońca faktycznie postawiono na Wyspach w jednej linii z pozostałymi wyznaniem.

BOŻE, CHROŃ KRÓLOWĄ

Według spisu z 2001 roku za chrześcijan uznawało się niewiele ponad siedemdziesiąt procent mieszkańców Wysp. Jak pokazują fakty, daleko od deklaracji do czynnego uczestnictwa w życiu Kościoła, w którym to aktywny udział biorą jedynie jednostki – i to te reprezentujące w większości przypadków starsze pokolenie.

Chociaż wielu za główną religię Wysp uważa dziś ironicznie futbol, nie pozostaje wątpliwym, iż nie tylko wpływ popkultury, ale i obecność imigrantów przynależących do ich narodowych religii wyznacza bieg wyznaniowej historii Wielkiej Brytanii. Czy to druid, Matka Boska, czy Allach – Wielka Brytania jeszcze teoretycznie wierzy. Tyle tylko, iż praktycznie – jak większość świata – jest na prostej drodze, aby przestać. Póki co jednak, Boga wzywa się w najważniejszych dla kraju chwilach, rozpoczynając od wieków narodowy hymn słowami „Boże, chroń Królową”.

Autor: Agnieszka Bielań

Źródło: [eLondyn](#)